Nr. 41. We Lwowie sobota dnia 25 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów. plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

**Wydanie poranne.**

# Dziennik Polski

**wychodzi 2 razy dziennie.**

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | 5 halerzy |
| wieczorny | 8 halerzy | 10 halerzy |


## Cenzura pięści.

Wiadomość o brutalnym napadzie na redaktora naszego pisma, dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, dokonanym onegdaj przez kilku techników, powtórzyły za *Dziennikiem* wszystkie pisma lwowskie i opatrzyły ją komentarzami, potępiającymi w ostrych słowach tak czyn brutalny, jakoteż napastników, którzy urządzili napad podstępnie, uderzając z nienacka, a nie mieli odwagi stanąć oko w oko z napadniętym.

*Wiek XX*, który w onegdajszym numerze zamieścił polemikę z tym artykułem *Dziennika*, co dał rzekomo powód do owego napadu, pisze co następuje: „O tym artykule, który dał powód do tego napadu, pisaliśmy już, zdania więc naszego powtarzać nie będziemy. W każdym razie w wystąpieniu *Dziennika Polskiego* nie było nic takiego, coby napad brutalny usprawiedliwiało. Załatwianie sporów dziennikarskich, czy politycznych w podobny sposób, jest tylko dowodem zdziczenia obyczajowego. Można takie postępowanie usprawiedliwić, lub przynajmniej znaleść okoliczności łagodzące w Warszawie, ale u nas, nawet przy takiej, jaka istnieje wolności prasy, dotknięci w swoich przekonaniach i uczuciach, lub nawet fałszywie oskarżeni czy spotwarzeni, powinni bronić się, lub dochodzić swej krzywdy w sposób, godniejszy ludzi cywilizowanych. Fakt ten zasługuje tembardziej na potępienie, że napadających było kilku i że podobno, jak opowiadają świadkowie zajścia, po znieważeniu p. Ostaszewskiego-Barańskiego, pospiesznie opuścili lokal".

*Gazeta Narodowa* zamieściwszy opis napadu dodaje: „Jest to i smutne — i bardzo brzydkie, bo dowodzi z jednej strony, że część młodzieży wprost zdziczała, z drugiej, że nie ma odwagi stanąć przeciwnikowi oko w oko i ucieka się do tak niegodnych sposobów."

*Wiek Nowy* podawszy za *Dziennikiem* opis napadu, zamieszcza następujące uwagi: „A teraz kilka uwag z naszej strony, które wypowiadamy bez ogródek. Zajście onegdajsze musimy potępić z całą stanowczością, zarówno ze stanowiska dziennikarskiego, jak z ogólno-ludzkiego i etycznego. Ze stanowiska dziennikarskiego nie możemy dopuścić do tego, aby obok cenzury rządowej, przeciw której występują w prasie i w parlamencie wszystkie postępowe żywioły, wytwarzała się o wiele gorsza, szkodliwsza i — powiedzmy otwarcie wstrętniejsza cenzura pięści.

„Swoboda przekonań, niczem niekrępowana wolność oceniania spraw i wypadków — to najcenniejsze skarby dziennikarza, których bronić będzie zawsze i których wydrzeć sobie nie pozwoli.

„A musi to być zastrzeżone dla wszystkich dziennikarzy, bez różnicy stronnictw politycznych, jeżeli w ogóle ma być mowa o wolności i swobodzie. Każdy dziennikarz odpowiada przed Bogiem, przed narodem i przed własnem sumieniem za swoją publicystyczną działalność — i z pewnością odczuwa wielką odpowiedzialność, jaka cięży na nim wobec tych trzech instancyj.

„Może zbłądzić, ale nie do jednostek, podniecocnych namiętnością polityczną, należy sąd o tem i wymierzanie wyroku. Gdyby tak było, to cała wolność stałaby się tylko pustym, bezdźwięcznym wyrazem — a dziennikarz, chcący swobodnie wypowiedzieć swe przekonanie, musiałby chyba chodzić uzbrojony w rewolwer.

Nacisk z góry jest tak samo zły, jak terror z dołu, a dziennikarstwo musi bronić się przeciw jednemu i drugiemu z równą energją.

„Ze stanowiska ogólno-ludzkiego i etycznego, zajście w restauracji Musiałowicza musimy traktować jako pospolitą burdę karczemną, przynoszącą tylko ujmę tym, kórzy byli jej sprawcami.

Brutalny napad sześciu ludzi na jednego bezbronnego człowieka, pobicie go, a potem bezładna ucieczka — to zaprawdę nie bohaterstwo, nie czyn, godny młodzieży, która w piersi swojej nosi wyższe, szlachetniejsze ideały. Kto ma śmiałość drugiego potępiać i karcić go za to czynnie, niechże występuje z otwartą przyłbicą, niechaj nie naśladuje ulicznego brukotłuka i napastnika, ale wyjawi swe nazwisko i — jak na człowieka honoru przystało — przyjmie odpowiedzialność za te objawy swej odwagi i krewkości. Ale bić na ślepo i uciekać, to, co najmniej, nie ładnie...

„Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy za to, co się wczoraj stało, mieli zwalać winę na całą młodzież naszą. Za wysokie mamy o niej wyobrażenie, abyśmy podejrzywali ją choć na chwilę o solidarność z tego rodzaju awanturą. Jesteśmy też przekonani, że ogół młodzieży zrozumie ciężący na niej w tej chwili obowiązek i potrafi spełnić go z przystojną jej godnością.

Teraz głos do niej należy!"

*Słowo Polskie* pisze: „Nie potrzebujemy dodawać, że fakt ten zapisujemy z ubolewaniem. Napaść znienacka i czynna zniewaga redaktora nie jest środkiem zwalczania przeciwnej opinji ani godnym, ani szlachetnym".

*Przegląd* notatkę o napadzie zaopatrzył następującym komentarzem: „Smutny to fakt, że pewna część młodzieży naszej ucieka się do tak brutalnych środków, jak napadanie w znacznej liczbie na bezbronnego człowieka w celu karania go za przekonania, jakie żywi. Cóż innego robi rząd despotyczny? Za przekonania polityczne, które mu do gustu nie przypadają, korzystając ze swej siły, ściga i prześladuje. Młodzież, chcąc dać wyraz temu, że takiego postępowania rządu despotycznego nie pochwala, urządza demonstracje, a nazajutrz kubek w kubek robi to samo wobec redaktora, który poważył się mieć inne, niż ona zdanie. Jeżeli to jest logika?! A przecież młodzież akademicka powinna się odznaczać logicznem myśleniem, a nadto rycerskością i szlachetnością wobec przeciwników".

*Przedświt* pisze: „Opinję — słowo — słowem zwalcza się zwykle. Notujemy fakt smutny, fakt napadu kilku zdaje się uzbrojonych dobrze, a w każdym razie do napadu przygotowanych na człowieka bezbronnego, to jest nie mającego w danej chwili rewolweru, by za napaść odpowiedzieć tak — jakby należało. Za opinję wypowiedzianą o demonstracjach młodzieży tutejszej i nietutejszej opadnięto tego, który tę opinję podpisał, opadnięto w sposób brutalny, wcale niepolski, niehonorowy, w sposób, na który poprostu u nas — Polaków — nie ma wyrazu. Jeśli masz z kim sprawę to stawaj do oczu, a nie napadaj z nienacka, jak zbój uliczny.

„Cała historja zajścia daje dużo — bardzo dużo do myślenia."

Następnie daje *Przedświt* opis napadu i kończy tem słowy:

„Epilogu tej nikczemnej napaści wyczekuje opinja. Że napad nie był honorowym — o tem zdań dwóch w społeczeństwie naszem być nie może."

* * *

Z Krakowa otrzymaliśmy następujący telegram:

„Wszystkie dzienniki tutejsze w artykułach wstępnych potępiły demonstracje młodzieży lwowskiej przed konsulatem rosyjskim i napad na redaktora *Dziennika Polskiego*. *Czas* twierdzi, że trudno określić charakter ostatnich ekscesów. Demonstracja ostatnia nie da się wytłumaczyć instynktem tłumu w chwili, gdy w pośród rosyjskiego społeczeństwa i prasy rosyjskiej, po wypadkach wrześnieńskich, odezwały się dla nas głosy współczucia. Czy „operatorzy na ludzkiej głupocie" — zapytuje *Czas* — chcieli mieć oprócz rosyjskiego i pruskiego konsulatu, także symbol trzeciego wroga i zainicjowali okrzyki przy pomniku męża stanu, który niespożyte zasługi położył w Austrji, przyczem naturalnie nie chcieli pamiętać o zasługach, jakie położył dla społeczeństwa.

Zdaniem *Czasu* bezdenny nierozum lub przewrotność polityków upatrujących wszechpolskość w walce na trzy fronty, święciły sukces w demonstracji ulicznej w napadzie na człowieka, który tylko z wolności przekonań skorzystał. Rozruchy — pisze dalej *Czas* — nie byłyby możliwe, gdyby nie ów ferment, wywoływany od lat w społeczeństwie przez te stronnictwa i tę prasę, która w nawołujących do spokojnej i legalnej pracy każe widzić serwilistów, a nie rzadko zdrajców narodu. *Czas* kończy wzmianką o wizycie namiestnika u konsula rosyjskiego i twierdzi, że wszyscy poważni i patrjotyczni członkowie naszego społeczeństwa ubolewają z powodu ekscesów, który ten krok uczyniły koniecznym.

*Nowa Reforma* sądzi, że konserwatywna prasa nie powinna była powoływać się w sprawie rozruchów na ajentów prowokacyjnych, a zródeł demonstracji upatruje w tem, że młodzież w rocznicę powstania styczniowego chciała przypomnieć obcym i swoim, iż rachunki nasze z Rosją nie są zamknięte. Rozruchy były niepolityczne i niepotrzebne i nie nadawały się do osiągnięcia celu.

O napadzie na redaktora *Dziennika polskiego* pisze *Nowa Reforma*, że młodzież mogła reagować przeciw treści artykułów dziennikarskich rozmaitymi sposobami, ale nie powinna się była uciekać do siły pięści, bo ona nie jest argumentem i ubliża tylko temu, kto jej używa.

W podobny sposób wyrażają się z potępieniem demonstracji lwowskiej *Głos Narodu* i *Nasz Głos*.

## Z komisji budżetowej.

**Wiedeń** 25 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. W dyskusji zabrał głos p. **Kozłowski**, przyłączył się do wywodów referenta w sprawie wadliwości w postępowaniu spadkowem, uskarżał się na wysoką należytość za doręczenie uchwał sądowych, domagając się ich zniesienia. Mowca zapytuje, czy rząd zajmuje się projektem reformy ustawy karnej. Co do wywodów posła Barwińskiego o ustawie przeciw lichwie, mowca żąda rozszerzenia tej ustawy.

Co do stosunków w adwokaturze nie można robić zarzutów całemu stanowi adwokackiemu, jeżeli niektóre zwłaszcza mniej zasobne jednostki popełniają nadużycia na biednej ludno-

ści; nadużyciom tym należy jednak energicznie zapobiedz. Mowca zapytuje, jak stoi właściwie sprawa utworzenia nowego sądu obwodowego w Czortkowie w myśl rozporządzenia cesarskiego z r. 1899? W końcu przyłącza się do rezolucji p. Starzyńskiego o cywilno-prawnej odpowiedzialności urzędników.

P. Kozłowski w dalszym ciągu swego przemówienia domaga się ustanowienia przepisów karnych dla nieuczciwej konkurencji, domaga się zmiany taryfy materjalnej, ułożenia nowej taryfy adwokackiej według wzoru niemieckiego i pomnożenia liczby geometrów ewidencyjnych. W Galicji — powiada — reforma procedury cywilnej nie pociągnęła za sobą takiego powiększenia personalu urzędniczego w sądach jak to było w innych krajach. Z tego powodu u nas nie wydała nowa procedura cywilna takich korzystnych rezultatów jak gdzieindziej. Przez nowelę do ustawy karnej należy zapobiedz świadomemu wyzyskiwaniu stron w sprawach podatkowych przez urzędników. W końcu wyraził mowca życzenie, by rząd przedłożył nową ustawę karną i wspomniał o zasługach namiestnika dla Galicji hr. Pinińskiego około reformy procedury karnej.

Poseł Herold uznaje, że nowa procedura cywilna przyczyniła się do uproszczenia i potanienia wymiaru sprawiedliwości, czego zasługa po większej części przypada w udziale także sędziom. Mowca domaga się przedłożenia nowej ustawy karnej. Omawiał następnie stosunki językowe w sądach w Czechach i żalił się na upośledzenie Czech pod względem nominacji urzędników sądowych. Co się tyczy kwestji językowej w sądownictwie nie zapuszcza się w szczegóły, bo sprawa ta ma być przedmiotem wymiany zdań z posłami niemieckimi.

Z kolei przemawiał poseł Romanowicz; mowca żąda zaprowadzenia sądów pokoju, których organizację uchwalił przed 30 laty sejm galicyjski, uchwała ta jednakże nie nzyskała sankcji cesarskiej, domaga się reformy ustawy prasowej, zniesienia zakazu kolportaży i postępowania objektywnego. Oświadcza się przeciw ograniczeniu praw sądów przysięgłych przez odebranie im judykatury w sprawach o obrazę honoru popełnioną drukiem. Poleca natomiast reformę sądów przysięgłych w innym kierunku, by podniesiono wiek przysięgłych z 30 na 40 lat i podniesiono *census* wykształcenia.

Zwraca się w końcu przeciwko robotom dokonywanym w więzieniach, a tworzącym tak silną konkurencję rękodzielnikom, którzy przecież opłacają podatki. Żąda wreszcie wybudowania szeregu nowych budynków sądowych w Galicji.

Poseł Romańczuk oświadcza, że sprawa zarządu sprawiedliwości w Galicji o wiele jest lepszą, niż administracja polityczna, ale mimo to wykazuje jeszcze wiele braków. Mowca domaga się większej faktycznej niezawisłości sędziów. żali się na ucisk politycznych stosunków w Galicji, pod jakim pozostają szczególnie sędziowie ruscy. Prokuratorja wnosi często niepotrzebne skargi, a nie występuje przeciw lichwie. Oskarżeń w sprawach wyborczych nie podnosi się, mimo jaskrawych dowodów nadużyć. Sędziowie postępują często według szablonu i trzymają się formalistyki, za mało zaś opiekują się ludem, który zwłaszcza na tak niskim stopniu kultury jak w Galicji, potrzebuje takiej opieki. Żali się na wadliwe wykonywanie rozporządzeń o używaniu języka ruskiego.

P. dr. Schalk zwraca uwagę na konieczność reformy ustawy karnej i wnosi rezolucję, wzywającą rząd do wypracowania do ustawy karnej nowelli, postanawiającej, że polityczne zbrodnie mają być karane więzieniem stanu.

Z kolei zabrał głos minister Spens-Boden: Na wstępie dziękuje referentowi p. Eugenjuszowi Abrahamowiczowi i korreferentowi p. Derschacie za ich nadzwyczaj mozolne i gruntowne opracowanie referatu. Omawiając nową procedurę cywilną, wyraża podziękowanie jej twórcy, szefowi sekcji Kleinowi i stanowi sędziowskiemu, tak zasłużonemu około wprowadzenia nowej procedury w życie, wreszcie zarządowi skarbowemu i ministerstwu handlu za doręczanie wezwań przez pocztę.

Następnie odpowiadał minister na kwestje, poruszane w ciągu dyskusji. Rząd zajmuje się kwestją postępowania spadkowego, na które, szczególniej w Galicji, należy zwrócić baczną uwagę. Istnienie masy chłopskich procesów jest objawem nienormalnych stosunków spadkowych. W okręgu krakowskim stara się o to, aby władze gminne w przeciągu jednego miesiąca zawiadamiały sąd o każdym wypadku śmierci, poczem sprawę spadkową przeprowadza się w kilku miesiącach. Sprawy spadkowe prowadzone przez notarjuszy, podlegają kontroli. W okręgu lwowskim nie można liczyć na współpracownictwo gmin w tej mierze. Zarząd sprawiedliwości spodziewa się, że na uregulowanie tej kwestji wpłynie uporządkowanie ksiąg gruntowych.

Zarząd ten zwraca baczną uwagę na wykonywanie władzy opiekuńczej, a projekt o wykonywaniu opieki przymusowej i wychowania obecnie przygotowuje się. Księgi gruntowe szczególnie w Galicji i na Bukowinie w opłakanym znajdują się stanie. Odpowiedni też projekt ustawy wypracowano już i odesłano obu wyższym sądom w Galicji do zaopinjowania. Rząd przygotowuje reformę ustawy karnej, a prace w tym kierunku szybko postępują; obecnie poświęca się specjalne studja sprawom zbrodniarzy, fałszujących monety.

Co do ustawy prasowej to jej przedłożenie jest przedmiotem rozpatrywań kilku władz centralnych. Skargi na roboty więzienne nie są nowością. Praca w więzieniach jest konieczną, ponieważ jest środkiem poprawczym.

Roboty więzienne nie tworzą konkurencji rękodzielnikom, jeżeli się porówna i uwzględni małą liczbę więzień i liczbę robotników w tym lub owym zawodzie.

I tak na 185.391 krawców przypada 470 krawców więziennych, a na 215.303 szewców przypada we wszystkich więzieniach 258 robiących buty więźniów. Wysyłania więźniów na roboty poza mury więzienia i na roboty rolne praktykowane jest według możności, nie jest to jednak możliwem wszędzie jednakowo ze względów klimatycznych i na specjalne stosunki.

Na polu organizacji personalu nastąpiło znaczne powiększenie sił, co też referent uznał. Sprawa utworzenia nowych sądów zajmuje w wysokiej mierze zarząd sprawiedliwości. Minister przyznaje, że wiele okręgów sądowych jest zbyt rozległych, a tyczy się to szczególnie Galicji. Zarząd sprawiedliwości świadom jest swego obowiązku wobec tego kraju; najwyższem rozporządzeniem z września 1899 postanowiono utworzenie sądu obwodowego w Czortkowie, sądów powiatowych w Zakliczynie, Bolechowcach i Jabłonowie w Galicji i w Bojanie na Bukowinie.

Rząd nie stracił z oczu sprawy utworzenia nowych sądów. Obecny wielki wzrost wydatków w budżecie sprawiedliwości, utrudnia wprowadzenie tego w czyn. Przechodząc do kwestji językowej, zapewnia minister, że rząd, co do wykonywania rozporządzeń językowych, opiera się ściśle na przepisach ustawodawczych. Gdzie minister zauważy złą wolę, tam stanowczo przeciw temu występuje. Minister nie potrzebuje uciekać się do wydawania tajemnych rozporządzeń. W obsadzaniu posad urzędników nie rozstrzyga narodowość, lecz względy kwalifikacyjne.

Po omówieniu innych jeszcze pomniejszych spraw, poruszonych w ciągu dyskusji, zaznaczył jeszcze minister zadowolenie, że konfiskaty w ostatnim czasie się zmniejszyły i podniósł, że postępowanie objektywne z tą samą ścisłością jest prowadzone, jak subjektywne. W końcu dziękuje za wiele podanych w ciągu dyskusji przez posłów pomysłów i prosi o przyjęcie budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

P. Stransky domaga się reformy procesu karnego, która jest koniecznie potrzebną dla uproszczenia i potanienia postępowania; krytykuje system układania list przysięgłych i domaga się jego reformy, oświadcza się za zniesieniem kolportaży, występuje przeciw zapatrywaniu referenta p. E. Abrahamowicza, aby nadprokuratorje miały większą ingerencję na agendy prokuratorji, bo ingerencja taka prowadziłaby często do tego, że sprawiedliwość stałaby w usługach polityki.

Mowca żąda zniesienia instytucji inspektorów sądowych, którzy obecnie nie są potrzebni, zgadza się z wywodami p. D'Elverta, by sędziowie niemieccy byli także w takich miejscowościach czeskich mianowani, gdzie Niemcy są w mniejszości, ale podnosi, że w Czechach właśnie Niemcy występują przeciw tej zasadzie.

W końcu oświadcza się przeciw niedopuszczaniu czeskiego *plaidoyer* w najwyższym trybunale.

Po kilku przemówieniach innych jeszcze posłów, którzy domagali się podwyższenia płac auskultantom, sługom sądowym, dozorcom więziennym itd., obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Demonstracje studenckie.

**Budapeszt** 25 stycznia. Po zamknięciu obrad kongresu katolików, urządzili studenci klerykalni uliczną demonstrację przeciw liberalnym członkom kongresu hr. Alfredowi Apponyiemu i p. Horanszky'emu, których powitano okrzykami: Pfuj i pereat.

Hr. Zichy i Ugronowi urządzono owację. 300 studentów odprowadziło Zichy'ego, wznosząc okrzyki na jego cześć.

### Z parlamentu niemieckiego.

**Berlin** 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W toku dyskusji przemawiał konserwatysta Oertel, który podniósł, że partja socjalno demokratyczna nie jest wyłącznie partją robotniczą. Jest ona raczej stronnictwem rewolucyjnem. Zdrowa polityka socjalna musi w pierwszej mierze prowadzić politykę stanu średniego. Polityka luźna bez rozumnej polityki agrarnej i bez rozumnej polityki stanu średniego jest tylko dekoracją. Socjalista Wurm odpowiada, że socjaliści są jeszcze tą starą partją rewulucyjną, jak dawniej, że jednak nie prowadzą tej rewolucji „widłami“ jak z początku, ale teraz wyłącznie „głową“.

### Z parlamentu angielskiego.

**Londyn** 25 stycznia. Dep. O'Kelly zapytuje, czy polityka rządu angielskiego dąży do utrzymania *status quo* w Azji łącznie z Mandżurją i czy polityka Anglji w Persji dozwala na obsadzenie pewnego portu w zatoce perskiej przez jedno mocarstwo. Cranbourne odpowiada imieniem rządu, że wielokrotnie już podnoszono z tego miejsca, że jedynym celem polityki rządu w Azji wschodniej, jest utrzymanie *status quo* Obsadzenie jednej przystani przez jakiekolwiek mocarstwo, nie dałoby się pogodzić z polityką *status quo*. Na zapytanie, czy notyfikacja aneksji Transvaalu przesłaną będzie obcym mocarstwom, odpowiedział Cranbourne, że nie było zwyczajem Wielkiej Brytanji, zawiadamiać mocarstwa o aneksji, chyba, że byłyby ku temu specjalne powody. Dep. Boland zapytuje, czy rzeczywiście istnieje w Pretorji zwyczaj otwierania niemieckich listów urzędowych do Niemców w południowej Afryce i czy prawdą jest, że rząd niemiecki robił w tej mierze przedstawienia. Cranbourne oświadcza, że nie ma takiego zwyczaju i żadnych przedstawień nie było. W toku dyskusji zaznaczył jeszcze minister wojny Brodrick, że Anglicy postępują wobec wszystkich jeńców sprawiedliwie, bez względu na narodowość. Hamilton oświadcza, że emir Afganistanu oświadczył wicekrólowi egipskiemu, że polityka jego ojca, pozostanie i jego polityką i on będzie przyjacielem swoich przyjaciół. Dep Laboushere zapytuje, czy prawdą jest, że od czasu rokowań Bothy z Kitchenerem robiono propozycje pokojowe ze strony osobistości, upoważnionych do tego przez wodzów boerskich. Lord Balfour zaprzeczył temu

Obrady odroczono

### Anglja a Niemcy.

**Londyn** 25 stycznia. Książę Walii wyjechał wczoraj wieczorem do Berlina

**Berlin** 25 stycznia. *Nord. Allg. Ztg.* wita przybywającego dziś do Berlina księcia Walii w osobnym artykule, w którym zaznacza, że Niemcy łączą ze starym wielkim narodem angielskim doniosłe interesy i że codzienne spory zamilkną wobec gościa, którego cały naród niemiecki serdecznie wita.

### Pożar

**Budapeszt** 25 stycznia. Ogień, który wybuchł onegdaj w nocy w młynie „Concordia“, zlokalizowany został dopiero wczoraj o godzinie 4 nad ranem. Olbrzymie zapasy ciągle jeszcze się palą. W chwili, kiedy dach runął, spadło także 2 strażaków do ognia i poniosło śmierć. Młyn był ubezpieczony. Szkodę szacują na 3 miljony koron.

# KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 25 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7½ - 8½ wieczorem, Prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologji (rodzaje sądów)".

„Strzelnica miejska": Wieczorek z tańcami, drukarzy lwowskich. Początek o godzinie 9 wieczorem.

„Towarzystwo pedagogiczne": Wieczorek z tańcami towarzystwa nauczycieli szkół ludowych. Początek o godzinie 8 wieczorem.

„Gwiazda": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Teatr miejski: „Mężczyzna", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

---

**Kalendarz.** Robota (25): Nawrócenie ś. Pawła. — Miłosza. (12): Tatianny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 42.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 0·5° R. Pogoda.

**Wiadomości djecezjalne.** Djecezja przemyska obrz. łać. Zamianowani: Proboszczem ad honores ks. Adam Piękoś komendarz w Niżankowicach: Dziekanem jasielskim ks. Edward Janicki, proboszcz w Jedliczu; wicedziekanem jasielskim ks. Władysław Sarna, proboszcz w Szebniach.

Odznaczeni: Expositorio canonicali: ks. Antoni Sos, proboszcz w Gorlicach; ks. Jan Kłos, proboszcz w Osobnicy i ks. Michał Miksiewicz, wicedziekan i proboszcz w Żurawicy; ks. Józef Foryś, proboszcz w Haczowie; ks. Stanisław Schenker, proboszcz w Nozdrzcu; ks. Jan Markowicz, proboszcz w Szymbarku i ks. Antoni Tęczar, probosz w Staszkówce.

Przeniesieni: Ks. Jan Kolasa, wikary w Miechocinie, do Niebylca; ks. Jędrzej Ślisz, wikary w Jaćmierzu, do Dydni; ks. Władysław Kędra, wikary w Święcanach do Jaćmierza.

Djecezja tarnowska ob. łać. Przeniesieni: Ks. Florjan Moryl z Nowego Wiśnicza do Nowego Sącza, ks. Hieronim Błażyński z Wierzchosławic do Lipnicy murowanej, ks. Wojciech Dąbrowski z Jakubkowic do Nawojowej.

**Z zakonu Braci Mniejszych** (OO. Bernardynów) przeniesieni: O. Henryk Ragan z Rzeszowa do Lwowa na prefekta kleryków, O. Fidelis Maslowiec z Leżajska do Rzeszowa na wikarego klasztoru.

**Kościół św. Wojciecha** we Lwowie. Dzięki staraniom towarzystwa bursy im. św. Wojciecha, a głównie ks. dra Ślósarza, kościółek św. Wojciecha położony przy końcu ulicy tego samego miana, u stóp Łysej góry, służący dziś za magazyn dla rupieci wojskowych, oddany zostanie pierwotnemu przeznaczeniu dla służby Bożej. Władze wojskowe zgodziły się odstąpić ten budynek towarzystwu pod warunkiem, iż w zamian otrzymają odpowiedni budynek na pomieszczenie tych rzeczy, które dziś złożone są na składzie w kościółku. Na prośbę towarzystwa, komisja delegowana z rady miejskiej, postanowiła odstąpić towarzystwu kawał gruntu na t. zw. tarle między cmentarzem Łyczakowskim a Pohulanką. Z tego pola będzie wydzielony obszar o przestrzeni 490 sążni kwadratowych i na tem miejscu zbudowany zostanie staraniem towarzystwa żądany przez wojsko magazyn. Natomiast opróżniony kościółek zostanie odrestaurowany i służyć będzie dla potrzeb bursy, w niedzielę zaś i święta otwarty będzie dla wszystkich wiernych. Kościółek ten będzie własnością towarzystwa, w akcie fundacyjnym jednak będzie zastrzeżone, że gdyby towarzystwo istnieć przestało, to kościół przechodzi na własność gminy miasta Lwowa.

Kościół św. Wojciecha ufundowany został w r. 1602 przez mieszczanina Piotra Moskalika, któremu dżuma porwała wszystkie dzieci. Kościółek początkowo mały, drewniany, został w 100 lat później zbudowany z kamienia i cegły. Mieścił się przy nim długie lata internat OO. Misjonarzy, przygotowujący do stanu duchownego. Po rozwiązaniu konwenta za Józefa II., przeszedł kościół na rzecz funduszu religijnego, ale od początku owej ery, aż do dziś, używany był zawsze na cele wojskowe.

**Wypadek na kolei.** Na tutejszym głównym dworcu kolejowym lokomotywa pociągu nr. 316, którą kierował kandydat na maszynistę, Fiedler, wjechawszy onegdaj popołudniu do ogrzewalni, wybiła w przeciwległej do wjazdu ścianie wielki otwór w murze, na dwie cegły grubym, poczem wyjechała poza ogrzewalnię. Przyczyną wypadku było to, że Fiedler nie zdołał w ogrzewalni lokomotywy w czas zatrzymać. Fiedlerowi, który ze strachu zemdlał pospieszono natychmiast z ratunkiem. Prócz lekkich kontuzyj spowodowanych uderzeniami walącego się gruzu i cegieł, nie odniósł on poważniejszych obrażeń. Również lokomotywa jest nieznacznie tylko uszkodzoną.

**Wieczorek z tańcami,** urządzony staraniem towarzystwa nauczycieli szkół ludowych, odbędzie się dziś w sali towarzystwa pedagogicznego, przy ul. Zimorowicza. Początek o godzinie 8 wieczorem.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego uchwalono nie zniżać stopy procentowej i odroczyć rozstrzygnięcie tej sprawy do najbliższego posiedzenia rady generalnej.

— **Wiedeń** 24 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 651·—, Akcje węg. Zakł. kred. 670·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku —·—, Akcje Laenderbanku 419·25, Akcje Bankvereinu 455·—, Akcje Bodencredit 906·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 669·50 Akcje kolei połudn. 76·50 Akcje tramw. lit. a) 286·50, lit. b) 282·50 Akcje kolei Elbethal 453, Akcje kolei Północnej 5520 Akcje kolei Czerniowieckiej 555·— Akcje Alpiny 403·50, Akcje Rima Muranji 488·50 Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1465·—, Akcje fabryki broni 308·—, Akcje tureckie tytoniowe 291·— Oblig. węg. indemn. 95·—, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 97·55 Węgierska renta koron. 96·15

---



gram w orkiestrze. Niczego więcej nie pragnę. A mógłbym mieć pretensję, że żaden dziennik jeszcze o mnie nie wspomniał, póki żyję.

Edmund słuchał tych wynurzeń, z ironicznym uśmiechem.

— Dziękuję panu — odpowiada — ja nie mam tyle cierpliwości. Nie potrafiłbym czekać przez lat trzydzieści, na sławę... żyjemy w wieku, w którym wszystko idzie piorunem. Każdy chce być odrazu bogatym, sławnym, podziwianym. Ja mogę zdobyć sławę nie na jednem polu.

— Tak, pański walc był wcale dobry — przyznaje p. Panze.

— I komedja była dobra, a jednak ją wygwizdali. Potrafiłbym także pisać romanse. Czy to trudno? Byle dudek bierze się dziś do pióra. Mamy tyle powieści lichych.

— To pewna, że pisać liche łatwo — mruczy pod nosem p. Giuguet.

— Co zaś do mego obrazu — ciągnie dalej Edmund — pan go widział, panie Panze. Prawda, że ładny?

— Było tam wiele ładnych rzeczy — odpowiada p. Panze, bębniąc palcami po kominku.

Edmund wstaje przebiega pokój parę razy i zdaje się namyślać. Obie panienki milczą, zasmucone; jedna martwi się, że jej małżeństwo ulegnie zapewne zwłoce, druga, że nie prędko będzie miała sposobność włożyć swą suknię weselną. P. Panze milczy także, wybębnia jakieś *présto* na blacie od kominka. P. Giuguet kręci się na krześle, wpatrzony w Pelagję, jak w tęczę.

Nagle czoło Edmunda rozpogadza się, oczy rozjaśniają się.

— Co tam się martwić głupstwami — woła młodzieniec, stając przed kuzynką. — Nie warto pracować dla pozyskania talentu, którego ziomkowie nie potrafią ocenić. Nie warto trudzić się dla głupców lub zazdrośników... tylko fortuna warta jest zabiegów, ona jedna zapewnia szacunek u ludzi i szczęście. Biorę rozbrat ze sztukami pięknemi, nie chcę



— Dziwna rzecz, że panu młodemu nie pilno. Ja na twojem miejscu, powiedziałabym mu: „Kuzynku, jeżeli już nie chcesz ze mną się żenić, to powiedz szczerze".

— Pelagjo! Co za myśl! Czyż mogę posądzić mego kuzyna, że mnie kochać przestał? Mniejsza o to, kiedy się pobierzemy, skoro wiem, że będę jego żoną i że będę z nim szczęśliwą. Edmund chce pozyskać stanowisko w świecie, ale dotychczas nie wybrał jeszcze zawodu, trawi go żądza sławy. Jak wiesz, zapalał się do muzyki, chciał zostać drugim Rossinim...

— Tak i skończyło się na skomponowaniu walca. Wuj zresztą powiada, że jest ładny. Panie Giuguet, panby nawet walca nie napisał.

— I owszem, komponuję galopkę! — i chcę ją pani dedykować.

— Wolę jej nie słyszeć — dokuczała wielbicielowi Pelagja. — Następnie mówiła do Konstancji — twój kuzyn przerzucił się z muzyki do poezji. Napisał komedję w trzech aktach, która została wygwizdaną.

— Nie poszczęściło mu się w teatrze — ubolewała Konstancja.

— Ha! cóż chcesz, nie zdobywa się powodzenia odrazu, jednak trzeba dużo dowcipu, żeby napisać komedję, nawet taką, która upadła. Panie Giuguet, pan pewnie nie napisał jednego wiersza w swojem życiu?

— Przepraszam panią, napisałem piosnkę na dzień imienin mojej ciotki. Piosnka ma ośm kupletów.

— Jak będę bardzo senna, to poproszę, żeby mi pan tę piosnkę zaśpiewał.

— Teraz Edward przerzucił się do malarstwa — przerywa Konstancja — w tych dniach wymalował obraz i posłał go na wystawę.

— Czy to obraz historyczny? — pyta pan Giuguet.

— Nie, rodzajowy.

56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 93·–, 4 proc. listy Banku kraj. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·75, 4 proc. listy Banku hipot. 91·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig propin. 97·95, 4 proc. Gał. poż. kraj. z 1893 r. 94·40 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88 50, Losy tureckie 104·25, Marki 117·17, Ruble 253·—.

**Wiedeń** 24 stycznia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 255·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 275·75; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 251·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 81·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 103·60. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·–; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 166· ; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74· ; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 192·—; Palffy 40 zł. m. k. 179·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 52·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 91·—; Salma 40 zł. m. k. 232·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 82·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 225·—; Losy komunalne m. Wiednia z 18 4 roku 404·—.

— **Wiedeń** 24 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·— do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 34·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 24 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·50, Staatsbahny 143·75, Disconto Comandit 185·90, Berlińskie Tow. handl. 145 10, Laura 199 75, Bochumery 185·90, Kolej połud. wschodnio-pruska 78·60, Ruble za gotówkę 216 15 Kolej warszaw. wied. —.—, Kolej morza Śródziemnego 90 25, Kolej Meridiona na 127 75, Losy tureckie 105 50, Renta włoska 100 60, „Harpener" kopalnie węgla 163 30, Kolej Marienburg-Mławka 65·—, Konsolidation 291· , Lombardy 20·10, Kolej Henry 91·50, Niemiecki bank narodowy 108·75, Kanada Profered 112·50; Akcje żeglugi hamburskiej 113·20.

— **Berlin** 24 stycznia. Austr. banknoty 85·30, spirytus 33·90.

— **Frankfurt** 24 stycznia. Austr. kredyt. 205 60; Kolej państw. 143·75; Laura 199 75; Disconto 185 80; Alpiny —·—.

— **Paryż** 24 stycznia. 3% renta 100·40; mąka 27·65.

## NEKROLOGJA.

†

**JAŃCIA**

najukochańsza córka **Mikołaja i Wiktorji z Malarskich**

**CHLIBKIEWICZÓW**

usnęła w Panu dnia 24-go stycznia 1902 r. w 7-mej wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 stycznia 1902 o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Piotra l 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku po stracie najukochańszej córki pogrążeni rodzice z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Zakład pog. „**Stella**" K. Słotołowicza **Wałowa 11.**




Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.




— Pan zawsze musi się wyrwać z pytaniem niedorzecznem — dokucza mu Pelagja, niestrudzona w swej złośliwości.

— Skądże pan Edmund, malujący od paru miesięcy zaledwie, mógłby namalować obraz historyszny?

— To się już nie będę wcale odzywał, kiedy wszystko, co powiem, niemądre. Czy mam czytać dalej?

— Nie, panie Giuguet, pańskie czytanie jeszcze gorsze od pańskich odezwań. Niech mi pan przerysuje ten wzorek do haftu.

— Jeżeli nie przyjmą na wystawie obrazu Edmunda, to mój kuzyn zarzuci malarstwo — ciągła dalej Konstancja.— Zanim znajdzie właściwe sobie powołanie, musi próbować niejednego.

U drzwi rozległ sie dzwonek.

Konstancja aż podskakuje z radości, bo pewna jest, że dzwonek zapowiada Edmunda.

Ale radość trwała krótko.

Do pokoju wtacza się człowiek mały, przysadkowaty, ma twarz okrągłą, jak pulpet, nosek malutki, przypłaszczony, oczy, jak dwie szparki, a usta co się zowie od ucha do ucha, przytem włosy, sterczące jak szczecina, wyrastają prawie nad brwiami, tak, iż w tej brzydkiej twarzy nie ma wcale miejsca na czoło.

Tym karykaturalnym człowiekiem jest poczciwy pan Panze, wuj Pelagji, basetlista. Powraca właśnie z teatru.

Pan Giuguet wstał od roboty, którą mu zadała jego niemiłosierna dręczycielka, skłonił się jej wujowi i ustąpił mu miejsca przy kominku.

— To pan, panie Panze? — dziwi się Konstancja. — Cóż tak wcześnie? Dziesiąta zaledwie.

— Tak, przedstawienie trwało króciej, mieliśmy sztukę trzyaktową, ale publiczność nie chciała już słuchać trzeciego



aktu. Miała dosyć dwóch pierwszych, więc nas puszczono wcześniej.

Znowu odzywa się dzwonek.

— Teraz, to już on — woła Konstancja.

Jakoż do pokoju wchodzi tym razem oczekiwany oddawna i z takiem upragnieniem kuzynek Edmund.

Był to młodzieniec szczupły, zręczny, o rysach twarzy regularnych, oszpeconych jednak zarozumiałością, tryskającą z oczu. Wszedł, nie nkłonił się nikomu i padł na fotel, wołając:

— Nie, to okropne, to okropne!

— Co takiego? — pytała zaniepokojona Konstancja.

— Czy pan mówi o naszej nowej sztuce? — zagadnął p. Panze. — Publiczność zanadto surowa, były tam ładne ustępy.

— Co mnie obchodzi pańska sztuka i pańska publiczność — odpowiada Edmund opryskliwie. — Ja mówię o moim obrazie. Śliczny! Co za ton! Co za koloryt, no i nie przyjęli go na wystawę.

— Nie przyjęli?

— Nie przyjęli, kuzynko. Na co się zda mieć genjusz... Przyjdzie pierwszy lepszy intrygant i zdobędzie nagrodę, a ty siedź za drzwiami z twoim pomysłem i wykonaniem mistrzowskiem.

— Mój drogi — przerywa mu p. Panze — masz dużo zdolności, nie przeczę, ale nigdy nie dojdziesz do niczego, bo w niczem się nie wydoskonalisz. Nie masz ani odrobiny wytrwałości. Patrz na mnie. Kochałem basetlę od dzieciństwa. Rysowałem ją węglem na ścianach, na stołach, na wszystkiem, co było pod ręką. Mój ojciec nieboszczyk nieraz mi mawiał: „Lepiejbyś mierzył łokciem perkalik, niż brzdąkał od rana do wieczora." A ja, nie, tylko grałem, bom czuł, że mnie Pan Bóg stworzył do muzyki... miałem tysiące przykrości, niewypowiedzieć... Nic mnie zraziło, no i postawiłem na swojem.